

## **Nauczyciel wierny swoim idealom**

**Zbigniew Cierkoński, nauczyciel, psycholog, pionier gorzowskiego szkolnictwa. Polonista zakochany w romantycznej literaturze, który szkolne lekcje zamieniał w płomienne wykłady.**

Urodził się 29 stycznia 1909 roku w Warszawie, w oficynie domu przy ulicy Chłodnej 16. Jego rodzicami byli Ignacy i Anastazja. Miał młodszą siostrę Annę, która w późniejszych latach pracowała jako urzędniczka w ratuszu i tam też zginęła w 1939 roku podczas bombardowania miasta.

Zbigniew najpierw kształcił się domu rodzinnym, potem uczyła go kasjerska ze składu aptecznego, którego właścicielem był jego ojciec. Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury w 1927 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Jego uniwersytecka nauka trwała dziesięć lat, bowiem studiował na czterech kierunkach wydziału humanistycznego: **polonistyce, pedagogice, psychologii i filozofii.**

Praktykę nauczycielską odbył w liceum wieczorowym. Pracował też jako sekretarz w Ministerstwie Sprawiedliwości. Podczas okupacji uczył w gimnazjum i dawał prywatne lekcje. W swoich wspomnieniach opisywał wojenną biedę, głód, straszliwe sceny rozgrywające się na warszawskich ulicach. Widział też likwidację getta. Porównywał ją do „koszmarnego snu”.

Podczas Powstania Warszawskiego trafił w ręce hitlerowców. Razem z matką przebywał w kilku obozach pracy przymusowej na Śląsku i Czechach.

Po uwolnieniu i tułaczce 26 czerwca 1945 roku przyjechał do Gorzowa, miasta w którym miał spędzić resztę życia. Po latach wspominał, że do osiedlenia się został zachęcony przez ówczesnego Prezydenta Gorzowa Wielkopolskiego, promującego Gorzów jako „miasto, w którym są teatr i tramwaje”.

A jak wyglądał tamten powojenny Gorzów? *„Ulica Sikorskiego była właściwie w gruzach, dworzec kolejowy również mocno poszarpany, zniszczenia rzucały się w oczy nieomal wszędzie. Na każdej prawie ulicy: martwe szkielety wypalonych domów z pustymi, ślepyimi oczodołami okien. Stały jeszcze tu i ówdzie nieliczne wraki uszkodzonych autobusów, które tarasowały jezdnie. Nie zauważyłem żadnych tramwajów, chociaż były szyny. Na narożnikach domów, obok nowych, polskich tabliczek, widniały jeszcze stare, niemieckie tabliczki z nazwami ulic.”*

Zbigniew Cierkoński zamieszkał na pierwszym piętrze kamienicy przy ulicy Krzywoustego, która wtedy nosiła nazwę ulicy Poległych. Po kilku tygodniach wprowadziła się do niego matka Anastazja i jej siostra Stefania Zwolińska, samotna wdowa.

Na drugi dzień po przyjeździe do Gorzowa Zbigniew Cierkoński zgłosił się do Inspektoratu Szkolnego przy ulicy Mieszka I 65 i tam rozpoczął pracę. Prowadził zapisy uczniów do pierwszej gorzowskiej szkoły średniej. Przez dwa tygodnie pełnił też obowiązki

pierwszego kierownika Miejskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego, potem zastąpił go Tadeusz Głogowski.

Zbigniew Cierkoński skupił się nauczaniu. Uczył w Seminarium Duchownym, prowadził lekcje na Miejskich Kursach Maturalnych (które w 1947 przekształciły się w Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych ) przy ulicy Wandy Wasilewskiej (obecnie Sikorskiego) oraz w Miejskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym (od 1947 Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki). Szkoła najpierw mieściła się w gmach przy ulicy Przemysłowej (tam gdzie teraz ma swą siedzibę II LO), potem przy ulicy Warszawskiej, Estkowskiego, Kosynierów Gdyńskich. Dopiero w 1958 roku I LO otrzymało własny budynek przy ulicy Puszkina.

Jedną z uczennic Miejskich Kursów Maturalnych była Weronika Kurjanowicz. Tak wspomina swego nauczyciela: - *Profesor Cierkoński był eleganckim mężczyzną, co w tamtych zgrzebnych czasach, robiło wrażenie. Nosił ciemną, dwurzędową marynarkę z chusteczką w kieszonce. Drugą chusteczkę miał w wewnętrznej kieszeni wyciągał ją wtedy, kiedy dotknął kredy i wycierał w nią ręce. Był niewysoki, ale przystojny, a może nawet nie przystojny, lecz fascynujący, przesycony pasją. Miał poczucie misji. Chciał szerzyć polskość, religijność. Emanował inteligencją i erudycją. Zwykle lekcje zmieniał w płomienne wykłady. I wszystkie uczennice były w nim zakochane...*

Zbigniew Cierkoński na Miejskich Kursach Maturalnych poznał swoją przyszłą żonę Irenę Spałę. W 1949 roku przyszedł na świat ich syn Krzysztof Witold. Rok później Zbigniew Cierkoński za swoje „poglądy niezgodne z linią partii” stracił pracę w liceum. Nadal nauczał jednak w Seminarium Duchownym (zwanym później Diecezjalnym Seminarium Duchownym). W 1960 roku seminarium zamknięto i znowu został się bez pracy. Słał pisma do kuratora, ten jednak stwierdził, że „nie może uwzględnić jego prośby o zatrudnienie w szkolnictwie średnim na terenie miasta Gorzowa”. Kurator poinformował go również, że istnieje „możliwość zatrudnienia w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Świebodzinie i Krośnie Odrzańskim”.

Przez rok Zbigniew Cierkoński pracował w Technikum i Szkole Zawodowej Przemysłu Wikliniarskiego w Skwierzynie, która nie podlegała oświacie. Potem otrzymał zgodę na pracę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Gorzowie. Po roku przeniesiono go do Technikum Mechanicznego. Miał też godziny w Liceum Medycznym Pielęgniarstwa. Uczył psychologii, pedagogiki i łaciny. Tam pracowała też jego żona. Była bardzo lubianą nauczycielką. Uczyla historii i języka polskiego, po przejściu na emeryturę pracowała na pół etatu w bibliotece szkolnej.

Tak wspomina lat 60. i 70. Jolanta, córka państwa Cierkońskich.

- *Rodzice byli bardzo zapracowani. Pamiętam stosy zeszytów. Ciagle coś pisali, poprawiali. Zawsze jak podawałam gdzieś swoje nazwisko, słyszałam pytania o rodziców. Ludzie bardzo ciepło ich wspominali. I to było wzruszające. Nasz dom pełen był książek. Wszyscy zawsze mieli nosy zanurzone w książkach. Jak chciałam się bawić ze swoim starszym o dziesięć lat bratem, to najpierw musiałam mu schować książkę (...). Tata uwielbiał literaturę*

*romantyczną. Znał „Dziady” na pamięć. W seminarium wystawiał sztuki. Był człowiekiem z zasadami. Jak coś obiecał to choćby się waliło i paliło, słowa dotrzymywał. Miał też znakomitą pamięć i ogromną wiedzę. Pomagał mi odrabiać lekcje. chociaż był humanistą, znał wszystkie wzory matematyczne i prawa fizyki. - Pamiętam też zabawy z tatą.... A szczególnie jedno wydarzeniem. Było to przed Bożym Narodzeniem. Przyjechała rodzina taty z Warszawy. Bawiliśmy się w chowanym. Tylko mama i babcia nie brały w tym udziału, bo sprzątały. W wanience leżały umyte naczynia. Ktoś biegł, aby się zaklepać i zrzucił wanienkę. Cała porcelana się pobiła. Mama stanęła i krzyknęła „Boże! Na dodatek wszystko umyte”.*

W 1969 roku Zbigniew Cierkoński znowu miał problemy w pracy. Otrzymał pismo od kuratora, że od 1 września przeniesiono go na stanowisko bibliotekarza Techniku Chemicznego. W uzasadnieniu stwierdzono: „Obywatel pełniąc obowiązki nauczyciela języka polskiego niewłaściwie realizuje program nauczania pomijając tematy mające wymowę ideowo-polityczną lub przedstawiając utwory literackie według własnej interpretacji (...)”.

Zbigniew Cierkoński odwołał się od decyzji. Jego syn, Krzysztof, cytując treść tego odwołania w „Pamiętniku rodzinnym”, trafnie porównał je do powieści „Proces” Franza Kafki.

Oto fragment: *„Pierwszy zarzut dotyczy rzekomego pomijania przeze mnie tematów mających wymowę ideowo-polityczną. W związku z tym stwierdzam, że zarzut ten jest uogólnieniem, opartym na jednym tylko wypadku, i to w wypadku szczególnym, wyjątkowym. (...) Chodzi tu o znany wiersz Adama Mickiewicza „Do Przyjaciół Moskali”, który miał być oddzielną jednostką lekcyjną, ale z powodu opóźnienia w realizacji programu został włączony do innej jednostki lekcyjnej (...). Powodem opóźnienia był brak egzemplarzy lekturowych. (...) Bardzo często bowiem niektórych pozycji szkolnej lektury obowiązkowej nie można dostać nie tylko w bibliotekach szkolnych, miejskich czy powiatowych, ale i w księgarniach (...)”.*

Odwołanie nie zmieniło decyzji kuratora, ale Zbigniew Cierkoński nie podjął pracy w bibliotece. Mając 60 lat musiał znaleźć nowy sposób na zawodowe życie. Wykorzystał wówczas swoje studia z psychologii i otwarty w 1965 roku przewód doktorski na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1969 roku znalazł zatrudnienie jako psycholog w Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gorzowie. W 1973 publicznie obronił pracę na temat trudności w nauce u młodzieży nerwicowej w szkołach średnich. Na pełnym etacie pracował tam do 1978 roku, a potem jeszcze dorabiał jako emeryt.

Zatrudnił się też dodatkowo jako psycholog w Poradni Zawodowej w Strzelcach Krajeńskich. Pełnił również funkcję biegłego w Sądzie Wojewódzkim w Zielonej Górze - do 1984 roku i Sądzie Biskupim w Gorzowie - aż do początku lat 90.

Zmarł 2 lutego 1994 roku.

Hanna Ciepiela